

A photograph of a young child sitting on a wooden park bench. The child is wearing a bright green hooded raincoat, a matching green hat, and pink rain boots. They are holding a silver scooter with blue handlebars. The child is looking upwards and to the right. The background is filled with lush green foliage, and a stream is visible on the left side of the frame.

ANNA GOLUS

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK!

INNY PORADNIK DLA RODZICÓW



naszamaluchy.pl

pochwal się swoim dzieckiem

ANNA GOLUS

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK!

INNY PORADNIK DLA RODZICÓW

© Copyright by Anna Golus & e-bookowo 2010

Grafika i projekt okładki: Anna Golus

ISBN 978-83-62480-04-3



Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2010

[Kup książkę](#)

Dlaczego INNY poradnik?

Książki, broszury, artykuły, e-booki, miesięczniki i magazyny... Chyba nikt nie jest w stanie zliczyć, ile najrozmaitszych poradników dla młodych rodziców znajduje się obecnie na naszym rynku. Tak zwany „parenting” (bo już nie po prostu rodzicielstwo...) to wielki biznes, który niejednokrotnie żeruje na niedoświadczonych rodzicach, kreuje ich potrzeby i wmawia systemy wartości. A jeśli chodzi o publikacje poradnikowe, to zdecydowana większość z nich podaje jedną, najlepszą i uniwersalną metodę wychowawczą – tak jakby wszystkie dzieci były takie same. Często do jednego worka wrzucani są także wszyscy rodzice, którym mądrzy specjaliści pokazują, na czym polega rodzicielstwo.

Pomysł na publikację niniejszego poradnika zrodził się kilka lat temu, kiedy urodziłam córkę i – jako bardzo młoda i niedoświadczona mama – chłonełam wszelkie poradniki z zapałem godnym wyższej sprawy. Dowiadywałam się, co muszę koniecznie robić oraz czego absolutnie nie mogę robić, jeśli chcę, aby moja córka rozwijała się prawidłowo i była szczęśliwa/zdrowa/mądra/grzeczna/itd. Stopniowo acz sukcesywnie rósł we mnie bunt przeciw takiemu traktowaniu zarówno rodziców, jak i dzieci. Doprawdy, w wielu poradnikach dziecko jest traktowane jak sprzęt AGD w instrukcji obsługi, a rodzic – jak laik nie mający pojęcia, jak „korzystać” z tego sprzętu.

A przecież nie ma chyba nic bardziej naturalnego niż rodzicielstwo! Celem niniejszego poradnika, czy może antyporadnika, nie jest zatem dawanie jedynie słusznych rad, recept i przepisów. Każde dziecko jest inne, tak jak inny jest każdy rodzic. Publikacja ta ma jedynie zachęcić rodziców do szukania swojej własnej drogi i najlepszego sposobu realizowania się w tej, jakże istotnej, życiowej roli.

Inny poradnik to zbiór felietonów, publikowanych w serwisie internetowym naszemaluchy.pl, dotyczących nie tylko kwestii związanych bezpośrednio z rodzicielstwem i wychowywaniem dzieci, ale również wielu innych interesujących kwestii, które mogą pomóc spojrzeć na własną rolę z przymrużeniem oka, a zarazem – dowiedzieć się wielu interesujących rzeczy. Napisane błyskotliwym językiem, niekiedy z humorem, niekiedy z sarkazmem, felietony te na pewno znajdą uznanie u wszystkich świadomych rodziców.

Dziecko też człowiek! to propozycja dla tych rodziców, którzy nie chcą być bezwolnymi wykonawcami eksperckich zaleceń, ale lubią czytać o dzieciach, metodach wychowawczych oraz rozmaitych ciekawostkach związanych z tymi kwestiami.

Dziecko też człowiek!

Dziecko też człowiek!

O tym, że dzieci różnią się od dorosłych – umiejętnościami, doświadczeniem itp. – nie trzeba nikogo przekonywać. Niektórzy dorośli widzą tę różnicę aż za dobrze, tak, że przesłania im ona prostą prawdę, że dziecko jest również... człowiekiem! Człowiekiem, który tak jak każdy inny ma prawo do szacunku, do własnych przekonań, do błędów i niewiedzy.

Lekceważący język

Osiemdziesiąt lat temu Janusz Korczak, jeden z najwybitniejszych polskich pedagogów, pisał: „Zawsze jak dorosły się krząta, to dziecko się płacze, dorosły żartuje, a dziecko błaznuje, dorosły płacze, a dziecko się maże i beczy, dorosły jest ruchliwy, dziecko wierzci się, dorosły smutny, a dziecko skrzywione, dorosły roztargniony, dziecko gawron, fujara. Dorosły się zamyślił, dziecko zagapiło. Dorosły robi coś powoli, a dziecko się guzdrze. Niby żartobliwy język, a przecież niedelikatny”. Co się zmieniło w ciągu tych osiemdziesięciu lat? Nic! Owszem, w dzisiejszych czasach dzieci są rzadziej bite, a w wychowywaniu ich pomagają rodzicom tysiące poradników. Jednakże sam stosunek do dziecka – pełen lekceważenia i pobłażliwości (delikatnie mówiąc) – nie uległ zmianie.

Nie zmienił się również język. Wciąż innymi słowami nazywamy te same czynności wykonywane przez dzieci i przez dorosłych. Właściwie nigdy nie używamy w odniesieniu do dziecka określenia „człowiek”. Dopiero o nastolatkach niekiedy (!) mówimy „młodzi ludzie”. Mówiąc do małych, a nawet większych dzieci, używamy innych słów, niż wówczas, gdy zwracamy się do osoby dorosłej. I nie wynika to tylko z faktu, że dziecko ma mały zasób słów i nie zrozumie trudniejszych sformułowań (zresztą z czasem zrozumie, ale najpierw musi je przecież usłyszeć!). Również ton, jakim zwracamy się do dziecka, jest zazwyczaj pełen lekceważenia. Nie zawsze jest ono wyrażone wprost (jak w przypad-

ku lekceważenia czy ignorowania dziecięcych pytań: „Nie nudź, nie wiem, dlaczego słońce świeci!”). Niekiedy lekceważenie może się objawiać poprzez same tylko uśmieški politowania (kiedy dziecko powie coś, co wydaje się dorosłym bardzo „zabawne”).

Lekceważący stosunek

Takie „językowe” formy lekceważenia i braku poszanowania dziecięcej godności bez wątpienia świadczą o stosunku dorosłych do dzieci, ale są dość trudne do uchwycenia i wiele osób nie zdaje sobie sprawy z ich istnienia. Jest jednak znacznie więcej lekceważących zachowań, jakich dorośli dopuszczają się – bardzo często nieświadomie – w stosunku do dzieci (nie tylko własnych). W jaki sposób naruszamy dziecięcą godność, nawet o tym nie wiedząc? Lekceważenie prawa dziecka do szacunku – i tym samym naruszanie jego poczucia wartości – przejawia się zazwyczaj w drobnych, codziennych zachowaniach. Jakich? Przyjrzyjmy się kilku z nich.

Lekceważące zachowania

Podrzucamy niemowlę pod sufit bez względu na to, czy ono tego chce, czy nie. Myślimy, że sprawa mu to przyjemność, bo przecież śmieje się podczas tej „zabawy”. Tymczasem podrzucanie malca pod sufit wywołuje śmiech na tej samej zasadzie, na jakiej wywołują śmiech łaskotki? Owszem, niektórzy lubią łaskotki, ale niezbyt długie, prawda?

Zmuszamy do okazywania czułości osobom bliższym lub niemal całkiem obcym („No, pocałuj ciocię, przytul wujka!”). Wyśmiewamy łzy i rumieńce („Taki duży chłopiec, a się maże!”). Zbyt wcześnie lub niewystarczająco delikatnie uczymy korzystania z nocnika czy z toalety („Taki duży, a znów zsiął się w majtki!”). Lekceważymy i zbywamy bez odpowiedzi pytania ważne („Mamo, skąd się biorą dzieci?” – „O, zobacz, jaka ładna bajka właśnie się zaczęła!”) i mniej ważne („Oj, nie zawracaj mi głowy, co mnie obchodzi, jak się robi czołgi?”). Nie doceniamy osiągnięć lub wymagamy zbyt wiele dla własnej przyjemności i satysfakcji („Tylko czwórka? A dlaczego nie piątka?”). Chwalimy się umiejętnościami i zdolnościami dziecka, nawet jeśli ono sobie tego nie życzy („Powiedz coś do wujka po angielsku! Narysuj coś ładnego dla cioci!”). Nie liczymy się ze zdaniem dziecka i nie pozwalamy mu podejmować decyzji („Chcesz mieć różowe ściany w swoim pokoju? Twój pokój jest w moim domu, więc ja decyduję. Będą białe!”). Zmuszamy do jedzenia, zawstydzamy, czytamy dziecięce wiersze i pamiętniki, przeszukujemy kieszenie i szuflady, ośmieszamy przekonania, straszymy, nie dotrzymu-

jemy obietnic (dziecko i tak zapomni...), zdradzamy tajemnice (bo niby jakie sekrety może mieć dziecko?).

Tę listę zachowań, które świadczą o lekceważeniu i braku szacunku, można by ciągnąć w nieskończoność. Wszystkie one dowodzą jednoznacznie, że dorośli nie traktują dzieci poważnie!

Lekceważące wychowanie

Mogłoby się wydawać, że w dzisiejszych czasach, kiedy to rodzice mogą korzystać z tak ogromnej liczby różnego rodzaju poradników mających pomóc im w wychowywaniu dzieci, stosunek do dziecka jest pełen szacunku i zrozumienia. Nic bardziej mylnego! Tyle się dziś mówi o zaspokajaniu dziecięcych potrzeb, o miłości macierzyńskiej i ojcowskiej, o wielu różnych metodach wychowawczych. Ukazuje się tak wiele poradnikowych książek, czasopism, dodatków do gazet, broszur. W Internecie codziennie publikuje się setki nowych artykułów na temat wychowywania dzieci. Rodzice mogą dowiedzieć z nich, co należy uczynić, aby dziecko robiło to, a nie robiło tamtego; aby spało; aby jadło; aby dobrze się uczyło; aby było szczęśliwe; aby było spokojne; aby było mądre... I tak dalej, i tak dalej... Można odnieść wrażenie, że wszystkie dzieci wrzucone są do jednego worka, a nawet w pewnym sensie uprzedmiotowione. W wielu takich poradnikach dla rodziców dzieci są traktowane i opisywane w podobny sposób jak psy w poradnikach dla hodowców tych zwierząt.

A przecież nie ma uniwersalnych metod wychowawczych! W wychowywaniu dzieci nie ma żadnych zawsze skutecznych recept i jedynie słusznych zasad. To, co sprawdza się w jednym przypadku, w innym może tylko pogorszyć sprawę. Od jednej „reguły” nie ma jednak odstępstw. Jeśli nie będziemy szanowali godności naszych dzieci, pewnego dnia odgródzą się od nas murem niechęci i nieufności. I tak jak teraz my traktujemy je niczym niepoważne, nic nie wiedzące, nie mające własnego zdania istoty, tak one wówczas nauczą się odnosić do nas „jak do oswojonych, ale dzikich zwierząt, których nigdy nie można być dość pewnym” (słowa Korczaka).

Dziecko też człowiek!

I jeszcze jedna ważna sprawa. Wbrew powszechnym przekonaniom, dziecko pamięta bardzo wiele ze swojego dzieciństwa. Często myślimy, krzywdząc je w jakikolwiek sposób, świadomie lub nieświadomie, że zapomni i żaden ślad nie zostanie w jego umyśle czy duszy. To nieprawda! Janusz Korczak (którego książki, swoją drogą, z całego serca polecam – zamiast poradników) pisał: „Ma dziecko przyszłość, ale ma i przeszłość: pamiętne zdarzenia, wspomnienia, wiele godzin najistotniejs-

zych samotnych rozważań. Nie inaczej niż my pamięta i zapomina, ceni i lekceważy, logicznie rozumie i błądzi, gdy nie wie. Rozważnie ufa i wątpi”.

Dziecko jest człowiekiem w takim samym stopniu jak każdy dorosły! A te wszystkie porady, jak je wychowywać, można by streścić w jednym tylko zdaniu: „Szanuj swoje dziecko!”.

Moja krew, ale nie moja własność

Każdy rodzic chce dla swojego dziecka jak najlepiej, to naturalne, oczywiste i nie podlega dyskusji. Jednak niektórzy rodzice uważają, że tylko oni wiedzą, co przyniesie ich dziecku szczęście. Nie liczą się przy tym wcale ze zdaniem samego dziecka i traktują je w pewnym sensie jak swoją własność. Jeśli dziecko spełnia ich wymagania i oczekiwania i postępuje zgodnie z ich wolą i wyobrażeniami, z zachwytem wołają „Moja krew!”. A jeśli nie spełnia ono oczekiwań rodziców, złością się i często czują się dotknięci czy urażeni. Oczywiście nie chodzi tu o posłuszeństwo i „grzeczne” zachowanie dziecka, ale o coś więcej – o jego potencjał, możliwości, uzdolnienia czy temperament.

Moja krew

Wiadomo, że dziecko dziedziczy niektóre cechy po swoich rodzicach. Zazwyczaj więc inteligentni, zdolni rodzice mają inteligentne i zdolne dzieci. Uzdolnienia muzyczne albo plastyczne również mogą przechodzić z pokolenia na pokolenie. Jednakże sam fakt, że nasze dziecko posiada nasze geny i – być może – nasze możliwości poznawcze lub uzdolnienia takie jak my nie znaczy, że od razu musi ono wybrać taką jak my drogę życiową. Owszem, często się zdarza, że dzieci prawników czy lekarzy również zostają w przyszłości prawnikami czy lekarzami. Zastanówmy się jednak, czy to naprawdę wynika ze świadomego wyboru tych dzieci, czy też jest to forma dostosowania się do wymagań i oczekiwań ich rodziców?

Moje oczekiwania

Kiedy spodziewamy się dziecka, mamy jakieś wyobrażenia, marzenia i plany związane z nim. Przede wszystkim, chcemy, żeby było zdrowe i szczęśliwe. Chcemy też, żeby było grzeczne, mądre, zdolne i chętne do nauki. Spodziewamy się, że nasze dziecko będzie nas zadowalać i uszczęśliwiać – swoim zachowaniem, wyglądem, stylem życia, po prostu wszystkim. Że będzie naszą „pociechą”. Mamy nadzieję, że będzie rozwijać się zgodnie ze stworzonym przez nas wizerunkiem „dziecka idealnego”, *naszego* dziecka. Niemalże od momentu poczęcia (a niekiedy nawet jeszcze wcześniej, to jest kiedy planujemy posiadanie dzieci) wyobrażamy sobie, że nasze dziecko będzie w pewnym sensie takie jak my. Oczyma wyobraźni widzimy rowerowe rodzinne wycieczki (jeśli lubimy jeździć na ro-

werze), wspólne żeglowanie (jeśli żeglujemy), jazdę na nartach, sterty książek w dziecięcym pokoju (jeśli kochamy czytać), pierwszy zestaw małego chemika, i tak dalej, i tak dalej...

Moje dziecko

Tymczasem każde dziecko zjawia się na świecie wyposażone w pewien „potencjał rozwojowy”, który, owszem, w pewnej mierze jest dziedziczony po rodzicach, ale nie tylko. To, że rodzice są wybitnymi humanistami, niekoniecznie musi oznaczać, że ich dziecko również będzie humanistą. Nawet jeśli odziedziczy po nich zdolności czy zamiłowanie do książek, nie znaczy to od razu, że zostanie profesorem na polonistyce. Być może będzie chciało zostać na przykład leśnikiem?

Nie moja własność

Nie jest łatwo oderwać się od myślenia o własnym dziecku w kategoriach oczekiwań. Jednak jest to możliwe. Można spróbować spojrzeć na swoje dziecko jak na wyjątkowego gościa, „przybysza”, któremu my daliśmy życie, ale to od niego zależy, co z tym życiem zrobi, jak je przeżyje. Możemy starać się jak najlepiej go wykształcić, wyposażyć w różne przydatne umiejętności (komputer, języki, sprawność fizyczna, prawo jazdy, umiejętność współpracy z innymi itp.), ale powinniśmy mieć również na uwadze jego zdolności i zainteresowania. Na przykład, jeśli mały chłopiec uwielbia rysować, a jego rodzice chcieliby, żeby – tak jak tata – został policjantem, powinni oni mimo tego kupić malcowi farby i pędzle, zamiast kolejnego pistoletu na wodę. Być może ten malec w przyszłości zostanie wielkim malarzem?

Nie moje życie

Niekiedy całkiem małe dzieci bardzo dobrze wiedzą, co je najbardziej interesuje. Warto rozwijać te dziecięce zainteresowania, a przynajmniej – nie utrudniać ich samoistnego rozwoju. I chociaż niektóre zainteresowania dzieci mogą być niezwykle kłopotliwe (na przykład talenty kulinarne albo muzyczne), a wiele z nich dość szybko mija, powinniśmy pozwolić naszym dzieciom na poszukiwania swej własnej drogi życiowej.

Zazwyczaj człowiek potrzebuje bardzo dużo czasu, żeby odkryć to, co go naprawdę interesuje, w czym jest naprawdę dobry i z czym chce związać swe plany życiowe. Ale żeby to odkryć, każdy musi mieć możliwość szukania na własną rękę. A żeby móc szukać, człowiek potrzebuje swobody i nie

może go krępować w tych poszukiwaniach przekonanie, że zawodzi oczekiwania rodziców. Zapewne będzie szukał długo, błędził, wybierał coś i porzucał, krążył w kółko, zawracał... Jednakże my, jako rodzice, możemy służyć mu jedynie wsparciem i radą, którą nie raz odrzuci. Ma do tego prawo, bo chodzi o jego życie, nie nasze.

A kiedy nie będzie podobał się nam wybór drogi życiowej naszego dziecka, pomyślmy o matce Sienkiewicza... Tak, właśnie o niej. Matka Henryka Sienkiewicza chciała, by został on lekarzem i jego wybór drogi życiowej nie przypadł jej do gustu. W liście do przyjaciela pisarza wyraziła swe zmartwienie tymi słowami: „Zmartwiłam się bardzo, że porzucił zawód lekarski, i tę zmianę przypisuję więcej niestałości i lekkości charakteru aniżeli wrodzonym zdolnościom... Te porywy fantazji i bujność wyobraźni [...] nie dadzą mu niestety pewnego chleba, wynikiem ich będzie kilkanaście arkuszy zabazgranych uczonymi rozprawami, których nikt czytać nie zechce...”

Chyba nie trzeba dodawać, kto miał rację?

Spis treści

Dlaczego INNY poradnik? 4

Dziecko też człowiek! 5

Dziecko też człowiek! 5

Moja krew, ale nie moja własność 9

Typowe postawy rodzicielskie 12

Wystarczająco dobra mama 15

Kilka słów o samodzielności dzieci 17

Pożegnanie z pieluszką 20

Wielkie pytania małego człowieka 23

Karać czy nie karać? 26

Straszyć czy nie straszyć? 30

Uświadomienie a uświadamianie 32

Dlaczego baśnie są straszne? 36

Kopciuszek 36

Królewna Śnieżka 37

Gęsiareczka 37

Rozmaitości i ciekawostki 39

Językowy obraz macierzyństwa 39

Czy miłość macierzyńska to uczucie uniwersalne i instynktowne? 43

Dlaczego kobiety nie rodzą same? 46

Od akuserek do porodów rodzinnych – krótka historia położnictwa 48

Ciekawostki o położu 52

Dlaczego ciąża i narodziny nie są „przystojnym” tematem literackim? 54

Książki o ciąży 58

Powijaki, czyli o ubiorze niemowląt niegdyś i dzisiaj 62

Co decyduje o wyborze imienia? 65

Kogo pogryzą myszy, czyli o zabobonach słów kilka 68

O autorce



Anna Golus (ur. 1984), absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Gdańskim. Autorka felietonów, artykułów i tekstów wszelkiej maści, copywriter, redaktor i korektor. Wolny strzelec. Współpracuje z kilkoma wydawnictwami książkowymi (m.in. MAC Edukacja, AJ-Press, Biblioteka Słońca i Księżycy). Publikuje między innymi w serwisie www.naszemaluchy.pl.

Prywatnie: „najlepsza na całym świecie”, samodzielna mama 7-letniej Zosi.

Portfolio i kontakt na stronie www.dajeslowo.com.